ROK II. NR. 5.

MŁODA MATKA

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY ZDROWIU I WYCHOWANIU DZIECKA DO LAT SIEDMIU
POPIERANY PRZEZ POLSKIE TOWARZYSTWO PEDJATRYCZNE

PIERWSZY ZESZYT MARCOWY 1928 R.

TREŚĆ NUMERU:



Mały Adaś lubi sporty zimowe! Ma niespełna dwa lata, a już potrafi w słoneczne dni spędzać kilka godzin na saneczkach! To też Adaś ma rumianą buzię i doskonały apetyt.

SANATORJA I PENSJONATY DLA DZIECI

W miarę rozwoju medycyny społecznej, w miarę pogłębiania się naszej wiedzy o walce z chorobami zakaźnemi oraz o szpitalnictwie dziecięcem, poglądy nasze i wymagania, jakie stawiamy Sanatorjom dziecięcym, muszą ulec zasadniczej rewizji.

Do dziś dnia pomimo wielkiego w ostatnim ćwierćwieczu rozwoju medycyny zapobiegawczej istnieje typ t. zw. „pensjonatu dla dzieci i młodzieży", w którym brak całkowicie opieki indywidualnej. W pensjonacie takim niema mowy o stałym lekarzu, o wykwalifikowanej higjenistce; wszystko opiera się na jednej, lub w najlepszym razie kilku wychowawczyniach.

Już samo połączenie dzieci i młodzieży jest niewskazane ze względu na całkowicie inny tryb życia i inną djetę dziecka 3-letniego i 16-letniego młodzieńca. Tem karykaturalniejszemi stają się stosunki w pensjonatach „dla dzieci", gdy prócz małych pensjonarzy przebywają w nich ludzie dorośli. Fakt ten wypływa z dwóch przyczyn: 1) brak zrozumienia dla zasadniczych postulatów opieki nad dzieckiem, 2) traktowanie pensjonatów i sanatorjów wyłącznie jako instytucyj dochodowych.

Nie ulega wątpliwości, iż większość letnich pensjonatów dla dzieci, prowadzonych przez rodziny, które same pragną lato na wsi spędzić, nie odpowiada najmniejszym wymaganiom. Nikt w takim pensjonacie nie bada dziecka przed przyjęciem i nie interesuje się stanem jego zdrowia. Wskutek tego dzieci chore dostają się do środowiska zdrowych i mogą stać się źródłem zakażenia.

Fakt powyższy jest największą wadą pensjonatów dziecięcych, nie pozostających pod stałą opieką lekarza.

Na podkreślenie zasługuje również fakt, iż personel opiekujący się dziećmi nie zawsze odpowiada koniecznym warunkom pod względem zdrowotnym. Jakże często zdarza się, iż osoby starsze, stan zdrowia których przedstawia wiele do życzenia, gorączkujące niekiedy, wyjeżdżają do uzdrowiska i zakładają pensjonat dla dzieci.

Ujemną stroną większości pensjonatów jest brak odpowiednich, specjalnie na ten cel budowanych pomieszczeń. Skutkiem tego nie wszystkie sypialnie są dostatecznie obszerne, widne i ciepłe. Rzadko kiedy pomieszczenia pensjonatów posiadają system korytarzowy. Niektóre tylko posiadają odpowiednie dla werandowania tarasy.

Ogólną zaś wadą pensjonatów jest brak dostatecznej opieki. Dzieci puszczone samopas, zabiegane częstokroć podupadają na zdrowiu i tracą apetyt.

Brak opieki dotkliwie daje się odczuwać zwłaszcza wtedy, gdy chodzi o dzieci wątłe i ozdrowieńców po przebytych chorobach.

Tu należy podkreślić konieczność zupełnego oddzielenia pensjonatu, który jest przeznaczony dla dzieci zdrowych, od sanatorjum dla osobników wątłych i ozdrowieńców. Niestety tego typu sanatorjów nie posiadamy niemal zupełnie. Największą trudność ma lekarz z umieszczeniem tego rodzaju pacjenta, gdyż do wyboru ma jedynie pensjonat gorzej lub lepiej postawiony, lub sanatorjum, do którego przyjmują dzieci gruźlicze. Musimy się nauczyć zasadniczo odróżniać dwa typy sanatorjów: 1) dla gruźliczych dzieci i 2) dla ozdrowieńców. Wskutek małego uświadomienia publiczności, która nie stawia żadnych wymagań, w większości sanatorjów nie przestrzega się zbyt skrupulatnie powyższych zasad.

Nie może być mowy o złej woli kierowników sanatorjów. Główna przyczyna kryje się w trudnych warunkach materjalnych, w jakich racjonalnie prowadzone sanatorja się znajdują.

Prowadzone zaś należycie, muszą pobierać na pokrycie kosztów i nieznacznych zysków wysokie, mało dla ogółu dostępne opłaty.

Stwierdzając okoliczności łagodzące, nie możemy się jednak wyrzec zasadniczych żądań, jakie narzuca nam współczesna wiedza lekarska.

Należy pamiętać, iż istnieć powinny trzy odrębne instytucje. Pensjonat dla dzieci, sanatorjum dla ozdrowieńców i chorych niezakaźnych i sanatorjum dla dzieci gruźliczych.

Pensjonat położony w zdrowej miejscowości, pomieszczony w odpowiednim lokalu, zaopatrzonym w wodociągi i kanalizację, prowadzony przez wykwalifikowany i zdrowy personel pod kierunkiem lekarza może być prawdziwym dobrodziejstwem dla dzieci. W przeciwnym razie może się stać bardzo łatwo źródłem infekcyj, a nawet siedliskiem małych epidemij.

Przechodząc do omówienia Sanatorjum dla ozdrowieńców, podnieść musimy konieczność prowadzenia go w specjalnie na ten cel zbudowanym pomieszczeniu. Jeżeli mówiąc o pensjonatach wspomnieliśmy o wodociągach i kanalizacji, to było to pium desiderium, gdy mowa o sanatorjum, jest to pierwszem nie dającem się pominąć żądaniem.

Drugim z kolei postulatem jest obecność stałego lekarza, który kwalifikuje dzieci do przyjęcia i ma nad niemi ścisły dozór.

Koniecznością również jest odpowiednio nastawiona kuchnia sanatoryjna, umożliwiająca przeprowadzenie ścisłej, przez lekarza przepisanej djety, zachowanie której jest niezbędne w takich cierpieniach jak: skaza wysiękowa, choroby nerek, cukrzyca i t. p.

Sanatorjum powinno być położone w dużej odległości od dróg oraz zabudowań, celem uniknięcia zgiełku i kurzu. Z tego względu letniska podmiejskie nie nadają się na budowę sanatorjów. Najbardziej wskazane na ten cel są miejscowości podgórskie, a na nizinach otoczone lasami szpilkowemi. Dotyczy to zarówno zakładów przeznaczonych dla ozdrowień-

ców jak i w większym jeszcze stopniu sanatorjów dla dzieci gruźliczych.

Te ostatnie, poza powyżej już wymienionemi warunkami, posiadać muszą pewne pomocnicze urządzenia lekarskie zarówno w celach djagnostycznych jak i leczniczych. Nie trzeba podkreślać, iż sanatorjum dla gruźliczych znajdować się musi pod kierunkiem wytrawnego lekarza, rozporządzającego wyszkolonym personelem pielęgniarskim.

Dr. Paweł Baumryter.

KILKA SŁÓW O PAZNOKCIACH I ICH HIGJENIE

Pierwsze „manicure" wykonuje maleństwu zazwyczaj pielęgniarka zaraz przy pierwszej kąpieli, po urodzeniu się dziecka. Dziecko urodzone na czas posiada zazwyczaj dobrze wykształcone i nieraz dość długie paznokietki. U niemowlęcia paznokcie rosną dość szybko. Przez pocieranie rączkami buzi niemowlę może łatwo się kaleczyć, o ile tylko jego paznokcie są dość długie. Jest to niebezpieczne ze względu na obawę uszkodzenia oczek i możliwość zanieczyszczenia owych skaleczeń. Chcąc temu zapobiedz, obcinamy niemowlętom starannie paznokietki. Najlepiej czynić to w czasie snu dziecka po kąpieli.

Do obcinania paznokci dziecku należy posiadać osobne nożyczki, krótkie i zakrzywione i specjalnie do tego celu przeznaczoną tępą łopatkę do usuwania brudu. Zabieg ten ważny jest jeszcze z innych względów. Za paznokciami bowiem łatwo gromadzi się brud, który jest siedliskiem wszelkich bakteryj, dzięki czemu każda b'aha nawet choroba skórna jak pokrzywka, potówki lub ognipiór, przez drapanie zanieczyszczonemi paznokciami może się wikłać i przejść w ciężkie cierpienie. Czyste utrzymywanie dziecka i krótkie obcinanie paznokci zapobiegnie temu w dużej mierze.

Przy obcinaniu paznokcia należy pamiętać, aby był ścięty zupełnie równo, bez zostawiania ostrych zakończeń, a co ważniejsze bez ścinania jego boków, gdyż sprzyja to bolesnemu wrastaniu paznokci.

Dzieci starsze tak samo muszą mieć paznokcie starannie utrzymane i krótko obcięte. Zapobiegnie się w ten sposób szkaradnemu przyzwyczajeniu obgryzania paznokci, które u starszych dzieci przechodzi niekiedy w nałóg, a jest objawem zaniedbanego wychowania.

Co się tyczy białych plamek występujących na paznokciach tak zwanego pospolicie „kwitnienia" czyli bielactwa paznokci, jest ono spowodowane przez przenikanie powietrza między komórki paznokcia. Odróżniamy bielactwo punkcikowate,

prążkowane i całkowite. U osób dorosłych przyczyny „kwitnienia" paznokci należy doszukiwać się w zaburzeniach nerwowych lub w urazach przy wykonywaniu manicure; u dzieci jest ono objawem wadliwej przemiany materji. Na „kwitnienie" paznokci rady niema, można je jedynie zatuszować przez używanie rozczynu eozyny w spirytusie lub karminu.

Wszelkie choroby paznokci rzadko są samoistne. Najczęściej są one związane z cierpieniami ogólnemi skóry jak pryszczyca, liczaje i wiele innych.

Zniekształcenie paznokci u nóżek może być też często wywołane nieodpowiednio dobranem obuwiem. Niektóre matki, chcąc mieć z dzieci pięknie postrojone laleczki, męczą ich nóżki wąskiem, nieraz zbyt ciasnem obuwiem, które zniekształca nóżki, skrzywia palce, powoduje powstawanie guzków u podstawy dużego palca i sprzyja odmrożeniom, względnie w lecie nadmiernemu poceniu. Buciki dziecka powinny być luźne, wygodne i mieć kształt odpowiadający kształtowi nóżki

Należy je osobno dopasowywać na prawą, osobno na lewą nóżkę (specjalny obstalunek).

Tyczy się to samo skarpetek, które powinny być luźne i niezakończone szpiczasto.

Wygodne obuwie, staranne manicure i pedicure, oraz czystość zagwarantują dziecku posiadanie zdrowych i ładnych paznokci.

Dr. J. Mozołowska.



ZABIEGI

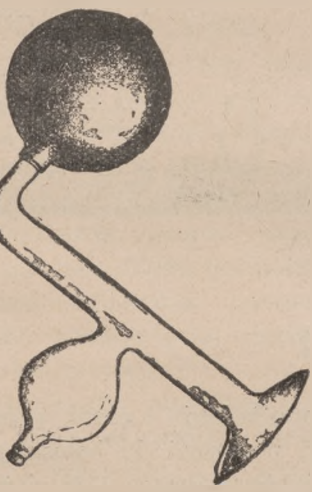
ODSTRZYKIWANIE POKARMU.

Są różne powody, które zmuszają matkę do odstrzykiwania pokarmu; najczęstsze z nich są: pęknięcia bolesne brodawki sutkowej, niezdolność dziecka do ssania, niektóre choroby niemowląt lub matki. Odstrzykiwanie pokarmu bywa koniecznością nietylko ze względu na dziecko, lecz i ze względu na pierś matki. Niedostateczne opróżnianie i zastój pokarmu w piersi prowadzi do bolesnego jej nabrzmienia (a czasem i do cięższych powikłań), a wreszcie do zaniku pokarmu.

W jaki sposób uskutecznia się odstrzykiwanie pokarmu? Rozróżniamy zasadniczo dwa sposoby 1) ręczny i 2) za pomocą pompki. Sposób ręczny polega na następującym za-

biegu: matka przez rozstawienie dużych i wskazujących palcy obu rąk wytwarza pierścień, którym obejmuje całą pierś u podstawy. Dalsze manipulacje polegają na powolnem zwężaniu pierścienia i wywieraniu na pierś ucisku za pomocą dłoni i palcy. Równocześnie pierścień ześlizguje się w kierunku brodawki sutkowej. Jeżeli powyższy zabieg wykonywać umiejętnie, można tym sposobem wcale nieźle odstrzkynąć pokarm.

W przeciwnym razie należy odstrzykiwać za pomocą pompki. Najprostsza pompka składa się z dwóch części: szklanej i gumowej. Część szklana składa się z małego klosza, którym przykrywa się brodawkę sutkową i zbiornika u spodu, do którego

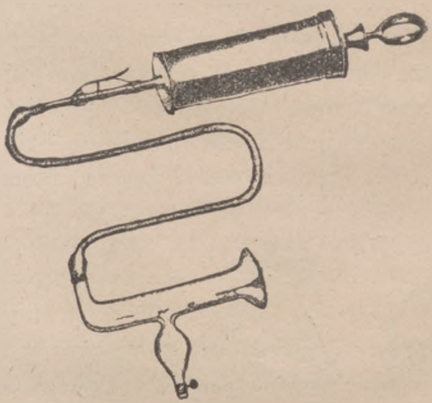


Rys. 1.

Pompka Ibrahim'a.

spływa pokarm. Część gumową stanowi zwykły, bardzo prężny i twardy balonik gumowy. (patrz rys. I).

Po uprzedniem zupełnem uciśnięciu balonika gumowego ustawia się przyrząd w ten sposób, aby brzegi klosza obejmującego brodawkę sutkową szczelnie przylegały do piersi. Następnie puszczamy balonik, który rozprostowując się, siłą prężności powoduje powstanie próżni w zbiorniku szklanym i wywiera w ten sposób działanie ssące. Po zupełnem rozprostowaniu się balonika należy opisany wyżej rękoczyn powtarzać, aż do otrzymania potrzebnej ilości pokarmu



Rys. 2.

Pompka Jaschke'go.

Bardziej złożone pompki składają się ze zbiornika szklanego połączonego z pompką ręczną metalową. Pociągając tłok, rozrzedzamy powietrze w zbiorniku i wywieramy działanie ssące. (rys. II). Zaletą dobrej pompki powinna być: prostota budowy, łatwość oczyszczania i sterylizacji, dokładne przyleganie do podstawy brodawki sutkowej, możność regulowania siły ssącej.

Dr. J. W.

MIESIĄCZKOWANIE A KARMIENIE

Rozpowszechnionym jest przesąd, że w czasie miesiączkowania pokarm kobiecy staje się szkodliwym dla niemowlęcia i może powodować różne zaburzenia chorobowe, jak to: niepokój dziecka i bezsenność, biegunkę, a nawet gorączkę i drgawki.

Niektóre matki sądzą, że w okresie tym należy zaprzestać karmienia niemowlęcia lub, w razie często powtarzających się podobnych zaburzeń, należy dziecko zupełnie odstawić od piersi. Błąd ten, podtrzymywany zresztą dawniej również przez wielu lekarzy, powstał w ten sposób, że nie znając dokładnie przyczyn powstawania wielu cierpień niemowlęcych, wiązano zazwyczaj przyczynowo dwa zjawiska najbliższe do siebie w czasie. Ponieważ niemowlęta względnie często miewają różne zaburzenia chorobowe, a okresy perjodu powtarzają się co cztery tygodnie, przeto nic dziwnego, że prosty zbieg okoliczności mógł kojarzyć chorobę niemowlęcia z miesiączkowaniem.

Gdy dokładniej poznano przyczyny powstawania chorób niemowlęcych, przekonano się, że miesiączkowanie nie odgrywa w tem żadnej roli. Badania pokarmu kobiecego podczas perjodu nie mogły również wykazać żadnych dostrzegalnych odchyleń od normy w jego składzie chemicznym. Nawet ci lekarze - specjaliści, którzy obserwowali czasami w okresie miesiączkowania karmiącej niepokój niemowlęcia, nieco częstsze i płynniejsze stolce lub chwilowe zahamowanie się przyrostu wagi — uzależniają zjawiska powyższe jedynie od zmniejszania się (ilościowo) w tym okresie pokarmu.

Zjawiska podobne, o ile istotnie występują w związku z perjodem karmiącej, nie mają wielkiego znaczenia i przemijają z chwilą zakończenia okresu miesiączkowania. Nie mogą one być powodem żadnego poważniejszego zaburzenia u niemowlęcia i nie mogą służyć żadnym pretekstem do ewent. zmiany mamki lub odstawienia dziecka od piersi.

Dr. J. Wiszniewski.

ODPOWIEDZI NA LISTY RODZICÓW

1) **Pani Marji Kędzierskiej z Prz...a:** Przyczyny zaparcia u córeczki Pani należy doszukiwać się w zbyt jednostronnej, mlecznej djecie. Pożywienie jej w chwili obecnej powinno stanowić 5 jedzeń: 3 x 120 gr. mleka + 60 gr. kleju jęczmiennego + 1½ łyż. od herbaty cukru, 1 x 180 gr. mleka czystego + 1½ łyż. od herbaty cukru z sucharkiem i 1 x porcja kaszy i jarzyny. (tej ostatniej do 6 łyżeczek w postaci marchwi, buraków, szpinaku lub jarmużu). W sprawie przygotowania wspomnianych jedzeń

odsyłamy Panią do Numerów 6, 16 i 17 „Młodej Matki“ z roku ub.). Otrzymywane zaś przez dziecko soki dobrzeby było zamienić na 6 łyżeczek od herbaty skrobanego jabłka.

2) **Pani Janinie Gałkowskiej z Os...a:** Bardzo źle się stało, że dziecko Pani dotąd nie korzysta ze spaceru. To jest główna przyczyna, że dziecko Pani „śpi bardzo mało“. Otóż nie należy czekać wiosny, a już teraz rozpocząć wynoszenie dziecka na dwór. Technika wynoszenia oraz sposób ubierania na spacer podany jest w Nr. 1 „Młodej Matki“ r. b.

3) **Pani Helenie Karwowskiej:** Dziecko Pani w chwili obecnej powinno dostawać 5 razy jeść. Trzecie jedzenie z rzędu (t. zw. obiadowe) powinna stanowić porcja kaszy manny (patrz NN. 16 i 17 „Młodej Matki“ z r. ub.) oraz jarzyny — marchew, buraki, szpinak, kalafjor lub jarmuż. Jarzyny należy podawać dziecku, gdy już dobrze nauczy się ono jeść kaszę, zazwyczaj w 2 — 3dni po pierwszem podaniu kaszy. Kąpać należy dziecko codziennie. Na powietrzu już w tej chwili dziecko Pani powinno być koło 3 godzin dziennie. Z zaszczepieniem ospy lepiej jest wstrzymać się do wiosny. Tran można stosować nawet u najmłodszych niemowląt. Tran zapobiega i leczy krzywicę (chorobę angielską).

4) **Pani Jadwidze Berentowej:** Należy starać się karmić dziecko wyłącznie piersią, przynajmniej jeszcze z 1½ miesiąca. Wtedy można będzie, zamiast jednego jedzenia naturalnego, wprowadzić porcję kaszy i jarzyny. (Patrz odpowiedź Nr. 3). Gdyby Pani jednak musiała już teraz częściowo odstawić dziecko od piersi, należałoby się zatrzymać na mieszankach mlecznych (patrz Nr. 6 „Młodej Matki“ r. ub.). Krzywe nóżki córeczki Pani nie są oznaką krzywicy, są one tylko pozostałością z okresu noworodkowego i w przyszłości wyprostują się. Waga i wymiary dziecka dobre. Powietrza nie należy się bać. W tej chwili dziecko powinno być na dworze 2 — 3 godziny.

5) **Pani Kamockiej z Sandomierskiego:** Żądane nauszniki można nabyć w większych sklepach z konfekcją damską oraz większych składach aptecznych.

Pani Lili z Kieleckiego:

Małej Krysi dzieje się duża krzywda. Dziecko nie może się chować stale między dorosłymi, gdyż najlepsza matka nie jest w stanie tak nagiąć się do poziomu dziecka, żeby mu zastąpić towarzystwo dziecinne i podświadomie zabawia je grami i rozrywkami, które nie wymagają zbytniego ruchu, jak np. Sz. Pani uczyła Krysię literek.

Z znacznie większym pożytkiem Krysiaby spędziła czas w towarzystwie dziewczynek: „brudne rączki“, „brak chusteczki“ napewno raziłby Krysię tylko w pierwszej chwili, szczególnie jeśliby Sz. Pani rozbudziła w dziecku instynkty społeczne i nauczyła ją kochać wszystkie dzieci, które, niestety, nie mają opieki stałej kochającej matki. Do porozumienia między dziećmi dojdzie bardzo łatwo, a wspólne bieganie po ogrodzie, krzątanie się koło domu (o ile Sz. Pani stale będzie mieszkać na wsi), gry ru-

chowe, wyścigi etc. niezmiernie dodatnio wpłyną na rozwój fizyczny i psychiczny Krysi, która obecnie całą swą energję poświęca na wytworzenie sobie światka duchowego, a nie zna największej radości dziecka: to znaczy swobodnego, nie skrępowanego ruchu na świeżem powietrzu. Znikną wówczas podkówki, wzmocnią się nóżki, zarumieni się buzia i mała Krysia pokocha świat cały: kwiaty, zwierzęta i małe ubogie dziewczynki, które będą jej najlepszemi towarzyszkami zabawy.

KWESTJA SEKSUALNA U MAŁYCH DZIECI

Przed kilkudziesięciu jeszcze laty, panowało przekonanie, że kwestje seksualne są u małych dzieci niejaku zupełnie poza nawiasem ,bo dzieci ich przecież rozumieć nie mogą, a seksualizm u nich nie istnieje wcale, nie może więc mieć wpływu na ustrój psychiczny małego dziecka.

Tymczasem dzięki epokowym pracom Freuda dowiedzieliśmy się, że sfera seksualna odgrywa podświadomie w naszem życiu ogromną rolę, a nieraz, już u maleńkiego dziecka, łamie się przez nią podświadomie coś w duszy, co nieraz staje się potem podłożem ciężkich zboczeń, chorób nerwowych i psychoz.

Że kwestja seksualna u małych dzieci w nich nurtuje, dowodzą nierzadkie pytania ich z tej dziedziny, a często tego nawet rodzaju, że starszy jest w kłopocie, jak na nie odpowiedzieć. W podobnych wypadkach trzeba też być bardzo ostrożnym, zwłaszcza o ile się dziecka nie zna. Wiemy przecież, że często w pytaniu osobnik przygotowuje już sobie częściowo odpowiedź i jeżeli ta go nie zadawolni, stawiać będzie coraz to dalsze pytania, co u dzieci bardzo często się obserwuje.

Dziecko doskonale wyczuwa czy odpowiada mu się szczerze, względnie w razie bajeczki, odkryje zaraz fałsz jeżeli nie zgadza się ona pod jakimś względem z konkretnym faktem.

Z drugiej znów strony naturalnie, nie możemy małemu dziecku mówić i tłumaczyć wszystkiego bez ogródek, choćby z tego powodu, że często przerastałoby to zdolność pojmowania dziecka, lub u dzieci bystrych, mogłoby rozbudzić zawcześnie to, co powinno być jeszcze uśpione.

Jednem z takich najtypowszych pytań maleńkiego dziecka jest: „mamusiu, a skąd się wziął mój mały braciszek?“

Odpowiada się na to: „aniołek go przyniósł“, albo też powtarza bajeczkę o bocianie, na co dziecko znajduje potwierdzenie w licznych rysunkach, kartach z widokami, książeczkach obrazkowych i zabawkach. Sprawa to stosunkowo prosta i dziecko ma-

łe zadowoli, gorzej jest jednak, gdy dziecko zapyta o akt seksualny np. widząc go u zwierząt na ulicy.

Gdybyśmy się zapomnieli i wytłumaczyli to fizjologicznie, dziecko zaraz skombinuje: „a to dzieci inaczej przychodzą na świat?“

Pamiętać dlatego należy, by być logicznym i nie mówić dziecku raz tego a potem znowu co innego, bo zaraz nas ono na niekonsekwencji przyłapie i wierzyć dalej nie będzie. A niestety nie należy to do rzadkości, że tę samą sprawę tłumaczy dziecku inaczej matka, inaczej ojciec, a inaczej niańka i dlatego owa bajeczka o bocianie jest może jeszcze najlepsza, bo najpopularniejsza.

— — — — — — — —

Onanizm należy również do kwestyj, które nawet u maleńkich dzieci muszą być brane w rachubę.

Dawniej sądzono również, że jest to poprostu śmiesznem przypuszczać, by dzieci maleńkie się onanizowały. Niestety doświadczenie wykazało całkiem coś innego, bo nawet Dr. Steckel, specjalnie zajmujący się tą sprawą, opisał parę przypadków stosunku (!) pięcioletnich chłopców z dziewczynkami ich wieku!

Zwykle naturalnie onanizm maleńkich dzieci, powstaje na zupełnie innem, bo mechanicznem tle i w początkach jest niczem innem, jak tarciem i drapaniem tej okolicy, powodowanem swędzeniem z powodu robaków, wyprysków, katarów pochwy i t. p.

Nie mówimy, by akt ten sprawiał dziecku jakieś seksualne zadowolenie, jest on nieraz jednak dla dziecka przyjemnym i dlatego uporczywie wraca ono do niego, mimo strofowań i kar.

Matki powinny uważać, by w swych pieszczotach nie posuwać się zadaleko w mniemaniu, że dziecko nie rozumie i nic nie odczuwa! Tembardziej odnosi się to do służby, nieraz wybitnie zwyrodniałej, a niestety często bywającej pierwszymi uświadamiaczami niewinnego zresztą dziecka.

W sprawach onanizmu, który na szczęście najczęściej jest powodowany tą lub inną chorobą, trzeba zaraz zwrócić się do lekarza, bo często, jak wspominałem, kary tu nic nie pomogą, dziecko robi to dalej pokryjomu, bo robić musi, gdyż ma przytem ulgę.

Samo się przez się rozumie, że w rozmowach naszych o kwestjach seksualnych powinniśmy być wobec dzieci bardzo ostrożni; a właściwie tych rozmów przy nich unikać, a nie liczyć znowu na to, że „ono i tak nic nie rozumie“.

Każdy niemal z nas pamięta (choć pamięć wydarzeń dziecinnych zaczyna się zwykle dopiero od 5 roku życia) jakieś wydarzenie ze swoich młodych lat, które głęboko wryło mu się w pamięć, a nieraz powtarza się nawet w snach—posiadające nierzadko wybitne tło seksualne.

Pamiętajmy więc o tem i bądźmy ostrożni; nie liczmy ciągle na to, że dzieci nic nie rozumieją, bo można czegoś narazie nie rozumieć, ale i tak to nie rozumiane może wywołać w organizmie zbyt siną reakcję.

Dr. Adolf Klęsk.

DR. C. BAŃKOWSKA

CHARAKTER CZY DOBRE NAŁOGI?

Wychowawca przejęty koniecznością wyrobienia w dziecku całego szeregu dodatnich nałogów, mających mu ulatwić życie, winien się liczyć z całym szeregiem czynników (t. zw. współczynniki wychowania), które mu w pracy tej bądź okażą się pomocą, bądź też staną się przeszkodą, którą należy zwalczać wspólnie z dzieckiem. Przyczem za ogólną zasadę przyjąć należy, że punkt ciężkości w pracy nad urabianiem tych nałogów przechodzi coraz bardziej w miarę wzrastania od wychowawcy na dziecko samo, wychowawca winien przedewszystkiem dbać o warunki umożliwiające swobodny rozwój dziecka.

Pierwszym i bodaj najważniejszym czynnikiem, z jakim wychowawca zmierzyć się winien — to dziedziczność, sprzymierzeniec lub wróg niepokonany, obdziela dziecko temi lub owemi dyspozycjami, mogącemi być, lub też nie być, zadatkiem na przyszły charakter. Znajomość historji rodziny dziecka, jego dalszych przodków (atawizm), pilna obserwacja dziecka, swobodna pogadanka z dzieckiem o trudnościach, jakie napotyka w walce z niepożądanemi często wrodzonemi skłonnościami, rzuca dużo światła na te dyspozycje czyli tak zwane popularnie wrodzone wady i zalety dziecka. Upór jest często przejawem pewnej tępości i niedorozwoju umysłowego, niekiedy jednakże zdradza silną indywidualność i jest zadatkiem niezłomnej woli, a więc może być zwiastunem silnego charakteru. Zmysłowość miarkowana oględnie może się stać źródłem energji i czynu twórczego, nieumiejętnie przytępiana lub też podkreślana jako cecha ujemna („grzech") i obniżana wobec dziecka, staje się niekiedy powodem ukrytych złych nałogów, skierowuje myśl i wyobraźnię na drogi błędne i jest całkiem niepożądana dla ogólnego rozwoju.

Jak tedy mamy postępować z dzieckiem dziedzicznie obciążonem nadmierną zmysłowością lub też przeczuleniem i nadwrażliwością? Przedewszystkiem niczem nie podsycać tej zmysłowości lub też przeczulenia, hartować fizycznie zgodnie ze wskazaniami lekarza, zająć dziecko rozrywką czy pracą, która w tym wieku winna być traktowana na równi z zabawą, a więc pozbawiona jakiegokolwiek interesu i wypełniana chętnie i dobrowolnie przez dziecko, wreszcie zdobyć sobie zupełne zaufanie dziecka przez serdeczne a bardzo równe i opanowane postępowanie z niem, budząc w dziecku szacunek dla samego siebie, swego ciała i umysłu. Ale czynić to należy tylko przy okazji, którą nastręczy niezawodnie obcowanie i zabawa z dzieckiem. Wystrzegać się jak ognia wszelkiej gderliwości i łajania!

Drugim czynnikiem, a raczej podłożem wychowania jest higjena, a więc czystość, słońce, powietrze, kąpiel i t. p., które winny otaczać dziecko, wsiąkające wprost jak gąbka tę atmosferę słońca, czystości, dostatecznej ilości tlenu, wody; tu się zaczyna prawdziwe wychowanie i wdrażanie dziecka do dobrych nałogów. Znam dzieci, które z natury lgnąc do czystości, płakały, gdy nie chciano im zmienić brudnej koszulki czy sukienki na czystą, ale już po pół roku stawały się obojętne na to i zrezygnowane wobec stosowanej zasady: „zmienisz po kąpieli“ albo: „w niedzielę dostaniesz czystą sukienkę“ i t. p. Dziecko, które zaraz przed jedzeniem myje rączki, a przed snem nóżki — będzie się źle czuło z nieumytemi kończynami i samo przypomni sobie dobre przyzwyczajenie. Tak samo dziecko myjące parę razy dziennie zęby zechce je umyć nawet gdy się znajdzie zdala od domu, u jakiejś cioci czy babci, która mogłaby o tem zapomnieć.

Planowa organizacja posiłków, spacerów, zabaw dziecięcych, wstawanie i udawanie się na spoczynek, cały plan dnia stosowany względem dzieci, tak małych, jak i większych, pomyślnie odbije się i na zdrowiu i na wewnętrznym spokoju dziecka, i rzadkie wyjątki nie zdołają naruszyć równowagi, jaką tym sposobem się osiąga.

Organizacja domu i zajęć oraz zabaw dziecięcych ściśle się wiąże z atmosferą duchową domu, z tą wewnętrzną pogodą, przykładem, którym winni służyć starsi młodemu pokoleniu, i ta atmosfera będzie trzecim niezmiernie ważnym czynnikiem na drodze rozwoju dziecka.

Czyż możliwem jest, by wśród zdrowej pod względem higjenicznym i moralnym atmosfery wylęgły się wady cechujące przyszłego zbrodniarza lub też nikomu na nic niezdatnego sobka? Oczywiście, jak to zaznaczyłam powyżej, odziedziczone skłonności mogą być silniejsze, niźli wszelkie wpływy i podłoża, ale komu nic, ani atmosfera, ani przykład dobry nie pomogą — jest typem patologicznym, który należy skierować do specjalistów - psychopatologów czy neurologów. Nie możemy tu wcale omawiać tej materji, gdyż wychowanie moralne obejmuje tylko zdrowe osobniki.

Jest jeszcze czynnik czwarty, często niedoceniany przez wychowawców, mianowicie wpływy okolicznościowe, uboczne: rówieśników, towarzyszy zabaw, służby, ulicy i t. p., nigdy nie dające się w zupełności przewidzieć ani usunąć. Znany jest z dziejów Buddy (Sakja Muni) fakt otoczenia młodego księcia sztuczną atmosferą, wyłączającą możliwość zetknięcia dziecka z wpływami zewnętrznemi, które jednakże zadecydowały właśnie o jego powołaniu i całej przyszłości.

Nie tyle należy usuwać zawsze i wszędzie wpływy zewnętrzne, ile uodpornić dziecko na przyjmowanie wpływów ujemnych i przygotować do wyboru z pośród całego szeregu wpływów.

„Zamknij drzwi, gdy wychodzisz“! Chłopczyk żywy zapomina i wybie-

ga, nie zważając na słowa matki. Gdy wiesz, że mu krzywdy nie wyrządzisz, odwołaj go i łagodnie przypomnij, że ma zamknąć drzwi.

Dziecku, które trzaska drzwiami, należy wykazać, jak bardzo ten zwyczaj razi otoczenie najbliższe i sąsiadów, jak pożądane są w pracy i zabawie spokój i omijanie wszelkiego niepotrzebnego hałasu. Częste powtarzanie czynności, do których dziecko wdrożyć należy, stałe przypilnowywanie takich zabiegów, jak porządne mycie się rano, mycie rąk przed jedzeniem, zębów, staranne czyszczenie ubrania, układanie rzeczy przed udaniem się na spoczynek, ładne jedzenie, staranne wymawianie wyrazów, prawdomówność, drobne usługi oddawane tym, co o nie proszą, hamowanie się w gniewie i prawdziwe wdrażanie do pracy nad sobą, do samodzielnego myślenia, celowego działania — oto cały szereg dobrych nałogów, które winny niejako wejść w krew młodego organizmu, mającego na tym fundamencie budować c h a r a k t e r — ową rękojmię czynów przyszłego obywatela kraju.



W TRAMWAJU

Tłok, jak zwykle! Z trudnością przeciska się człowiek wgłąb, aby dalej, aby bliżej do wyjścia. Niema mowy o miejscu siedzącem. Ale oto kilkoletni chłopaczek zrywa się z ławki — dokuczyło mu widać siedzenie na jednem miejscu, radby postać trochę, zmienić pozycję; ale troskliwa mamusia, siedząca obok, przytrzymuje go gwałtownie i rozkazującym, podnieconym tonem mówi: „Siedź! zapłaciłam przecież za miejsce!“ I dzieciak posłuszny osuwa się na miejsce, nie zdając sobie sprawy naturalnie z tego, że tuż obok stoi starsza osoba o bardzo zmęczonej twarzy, osoba, której tak trudno już utrzymać się na zbolałych nogach.

I oto dalej widzimy chłopaka w wieku szkolnym, którego mamusia od dzieciństwa przyzwyczaiła do „posłuszeństwa“, siedzi rozparty szeroko, gdy obok stoją starsi. Czyta on nieraz w historji i w powieściach dla młodzieży o „rycerskości“, ale zupełnie obcą jest ona dla niego we współczesnem życiu. Zwykłej „uprzejmości“ nie nauczyła go matka, gdyż od najmłodszych lat wysuwała argument — miejsce zapłacone, — więc trzeba siedzieć. Cóż dziwnego, że piszemy o zmaterjalizowaniu społeczeństwa, o upadku kultury, tradycji!

Gdy tak postępuje mamusia, elegancko ubrana o wyglądzie t. zw. inteligentki, gdy poucza swe dzieci, jak

to należy tylko o sobie myśleć i wyzyskać każdy grosz, to wyobrażam sobie te przyszłe pokolenia, jako nietylko zamerykanizowane, ale i niekulturalne!

W życiu tak jak i w tramwaju trzeba torować sobie drogę albo łokciami, albo uprzejmem słowem „przepraszam“ — kto co woli.

M. Matuszewska.

WYCINANKI



Wycinanka Nr. 1.

Mamusia wycinała Jędrusiowi koniki, pieski, saneczki i inne figurki z papieru. Jędruś chciał sam też wycinać, ale mu się nie udawało. Mamusia zostawiała synkowi początkowo zupełną swobodę, ale widząc, że nie daje sobie rady przyszła mu z pomocą.

Co czteroletni Jędruś potrafi wyciąć? A więc przedewszystkiem z brunatnego papieru kartofelki. Potem czerwone wisienki. Niestety wyszły jeszcze bardzo niezdarne, zato wiele radości było z białych płatków śniegu.

Jędruś i jego młodszy, trzyletni braciszek dostali duży arkusz białego papieru i „wycinali śnieg“, potem białe płatki przesypywali przez palce, śmiejąc się z radości.

A mamusia wycięła taki śnieg, który już upadł.

Czy dzieci pamiętają jak to wygląda?

Na kartce szafirowego papieru mamusia nalepiła biały papier. Czy jest tak jak w ogrodzie? „Nie — mówi Jędruś, — bo w ogrodzie są jeszcze drzewa i krzaki“. Więc mamusia wycina i przylepia zielone choinki mniejsze i większe. To nic, że nie bardzo zręcznie, dzieciom to wystarcza. A teraz Jędruś rzucił na wycinankę garść swojego śniegu. Jest zupełnie tak, jak w ogrodzie, gdy śnieg pada. Zaczyna więc nalepiać białe płatki: te które nie zdążyły jeszcze upaść i unoszą się w powietrzu i te które osiadły na drzewach i na śnieżnych wzgórzach przyklejonych przez mamusię. Pomazał sobie przytem klejem paluszki, stolik, fartuszek i cały obrazek, ale jest zachwycony swoją robotą. Mamusi jednak nie podoba się takie „papranie“.

„Wiesz co, Jędrusiu, jutro sprobujemy zrobić to zupełnie czysto. Je-

żeli ci się uda, kupimy mały kalendarzyk, przykleimy u dołu i obrazek powiesimy w waszym pokoiku.

Jak uważnie naklejał nazajutrz Jędruś pocięte papierki! Mamusia nabrała na pędzelek trochę gumy arabskiej, a Jędruś delikatnie dotykał papierek do pędzelka i przyklejał na obrazku. Jeżeli pobrudził paluszek obcierał go ściereczką, którą mu do tego dała mamusia. Szło to tak powoli, że tego dnia nie skończył nalepić wszystkich płatków śniegu. Zato mamusia była z roboty Jędrusia bardzo zadowolona, a w kilka dni potem powieszono wycinankę z przymocowanym kalendarzykiem w dziecinnym pokoju. Praca Jędrusia nie była zmarnowana.

— — — — — — — —

W ten sam sposób powstała wycinanka Nr. 2 (gwiazdy i księżyc).

Jędruś wycinał ją nie według wzoru podanego przez nas, bo wzór ten jest podany (tak jak inne) wyłącznie dla mamusi, aby jej ułatwić kierowanie pracą Jędrusia. Należy bowiem unikać dawania dzieciom wzorów papierowych.

Jędruś znał i lubił śnieg dlatego z przyjemnością wycinał i naklejał papierowe płatki.

Jeżeli dziecko przypatrzyło się kiedy gwiaździstemu niebu i tarczy księżyca, można mu dać złoty papier i zapytać czy potrafi wyciąć gwiazdy i księżyc, jeżeli to go zainteresuje, a zainteresuje z pewnością powstać może wycinanka powyżej podana i można ją ułożyć w ładny szlak do dziecinnego pokoju zwłaszcza, gdy wykonywać go będzie kilkoro dzieci i każde zrobi „kawałek nieba", a mamusia wszystko połączy i dorobi ziemię.

— — — — — — — —

Tak powstały pierwsze wycinanki Jędrusia, które robił z inicjatywy mamusi. Prędko jednak zaczął sam wybierać sobie tematy do wycinanek, a do mamusi zwracał się tylko o radę. W ten sposób po niebie w nocy powstało niebo z chmurami, a pod niem zielona łąka. Jędruś prosił, aby mamusia na łące zrobiła krówki, ale okazało się, że krówki wyszły mamusi jakoś niezgrabnie, więc łąka pozostała bez krówek.

Wycinał też Jędruś w dalszym ciągu marchewki, wisienki, pomarańczki, ale ponieważ nie można było z tego zrobić obrazka więc wklejał do dużego zeszytu, który zrobiła mu mamusia z szarego papieru. *H. Ł.*



Wycinanka Nr. 2.

NASZA FORMA BIBUŁKOWA

Do Nr. 5 dołączamy formę bibułkową fartuszka dla dziewczynki, zapiętego na guziczek koło szyjki i związanego z tyłu na dużą kokardę z wstążki do prania. Fartuszek możemy przyozdobić kieszonką lub haftem.

KONKURS DLA DZIECI

Dowiadujemy się, że znana toruńska fabryka pierników i czekolady Gustawa Weesego organizuje bardzo pouczający i ciekawy konkurs dla dzieci. Konkurs polega na tem, iż do każdej paczki deserowych katarzynek fabryka dołącza artystycznie wykonany rysunek, który dziecko, biorące udział w konkursie, winno wymalować ołówkami kolorowemi lub farbami wodnemi, jakie są używane w szkołach. Należy z zadowoleniem podkreślić, iż organizowany obecnie konkurs Weesego nie może być porównany z konkursami, które dotąd były rozpisywane z różnorodnych okazyj, nigdy bowiem w podobnych wypadkach nie było połączone tak pomysłowo przyjemne z pożytecznem. Firma Gustaw Weese wyznaczyła za najstaranniej wykonane obrazki 189 premij ogólnej wartości 3.000 złotych, prócz tego za specjalnie artystyczne prace, oczywiście wykonane przez dzieci, właściciele firmy postanowili przesłać wykonawcom osobiście nagrody honorowe. Należy wyrazić wielkie uznanie temu istniejącemu od 165 lat przedsiębiorstwu, iż przez zorganizowanie konkursu dało ono dzieciom tak pouczającą rozrywkę. Konkurs posiada naprawdę wszystkie warunki, aby wzbudzić zainteresowanie ogólne. Warunki konkursu otrzymywać można we wszystkich sklepach kolonjalnych i cukierniczych bezpłatnie w kopertach zamkniętych. W każdej kopercie znajduje się także jeden obrazek próbny.

Redakcja i Administracja: Górnośląska 20, tel. 401-24.

Konto P. K. O. 14555.

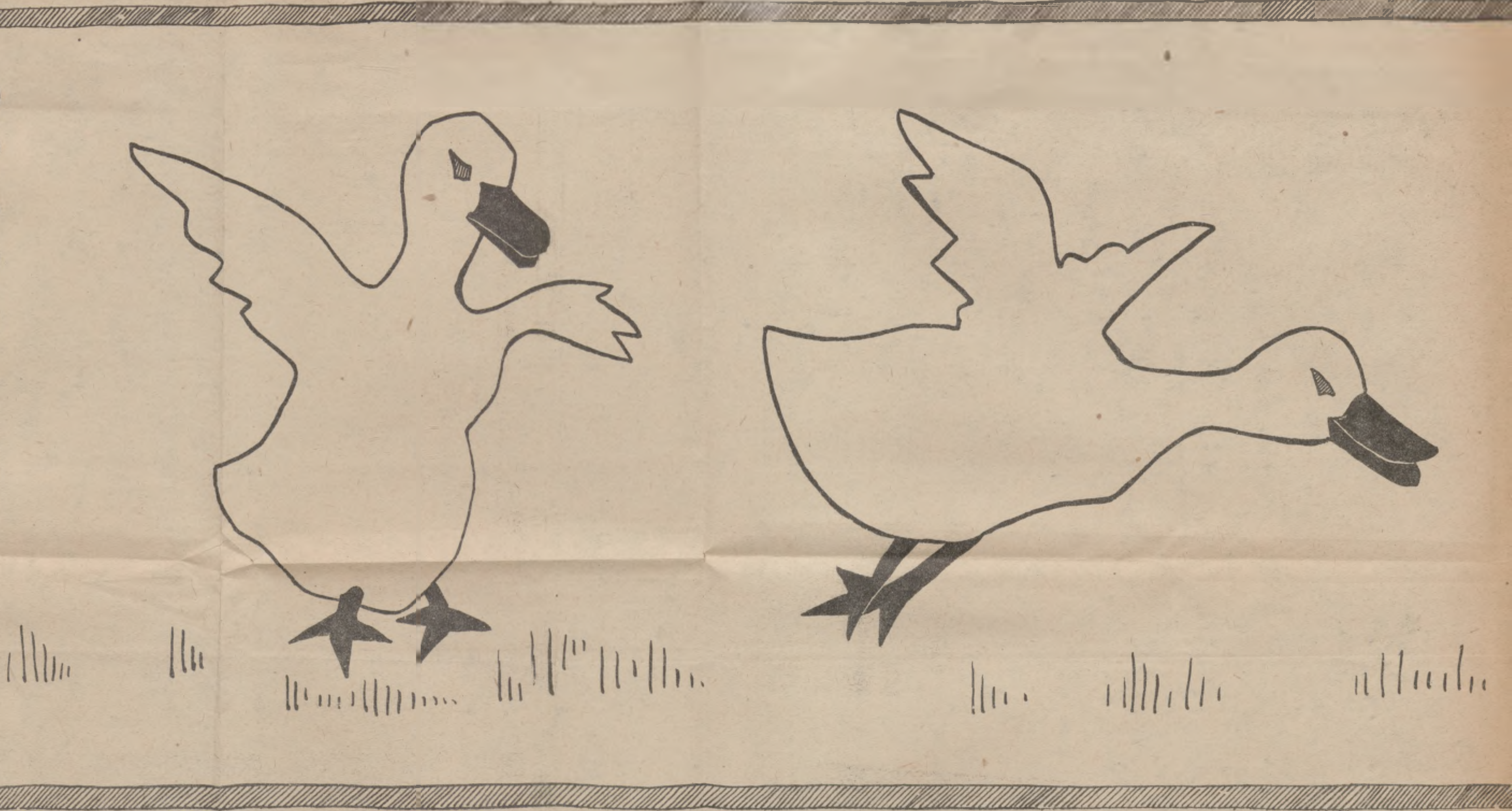
Cena prenumeraty: w Warszawie (z odnoszeniem do domu) i na prowincji (z przesyłką pocztową) — miesięcznie 1 złoty, — kwartalnie 2 zł. 70 gr.

Wydawca E. Grocholska. Redaktorzy: Dr. R. Barański i W. Pełczyńska.

Drukarnia „Kobiety Współczesnej", Marszałkowska 148.

Dodatek do Dwutygodnika

„Młoda Matka" N-ru 5



Aplikacja na suknie

Szlak na rysunku powtarzamy jeszcze dwa razy, aby były trzy lecące i trzy stojące kaczuszki. Upierzenie jaskrawo żółte. Dzioby i nóżki czerwone. Oczy czarne, tło aplikacji granatowe, ramka i trawa zielone.



Szlak na ręcznik. Ścieg łańcuszkowy lub pocztowy. Fale szafirowe, rybki jaskrawo zielone, oczka czerwone. J. K.



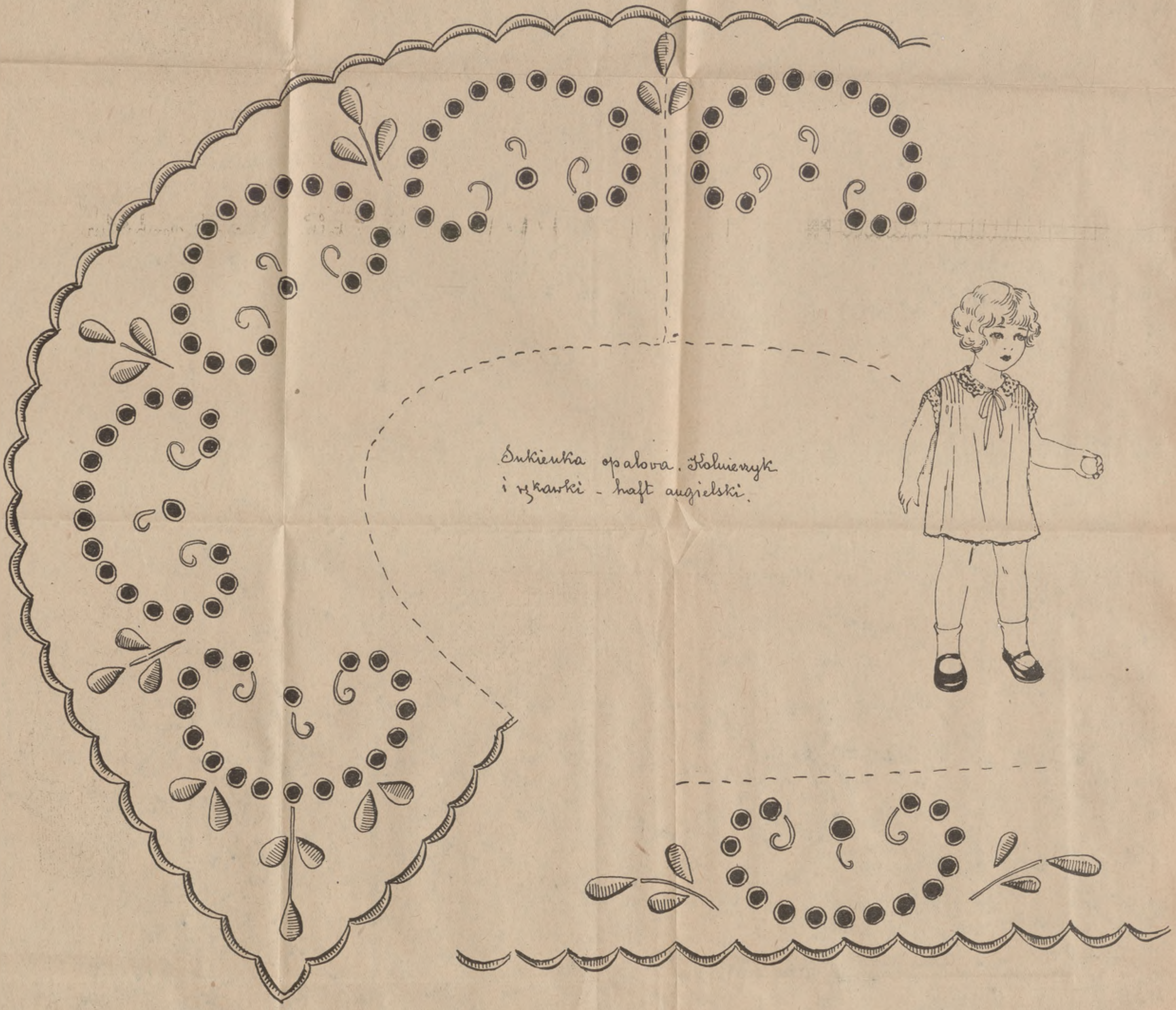
Sukienka w dwóch kolorach dla 5 letniej dziewczynki.



Ubranko z bronzowej wełny kamizelka koloru beige.



Spódniczka w kontrafałdy z granatowej wełny. Bluzeczka z wełnianego trykotu w białe i granatowe paski.



Sukienka opalowa. Kołnierzyk i rękawki - haft angielski.